LOKALNIE · OPINIA

POLITYCZNE KAMELEONY. KOMU JESZCZE POTRZEBNI SĄ LUDOWCY?

Marcin Żyro · 5 maja 2021



Polskie Stronnictwo Ludowe miota się od ściany do ściany. Zawsze było zresztą uważane za partię obrotową, mogącą dogadać się z każdym, aby tylko być u władzy. Problem w tym, że od sześciu lat ludowcy poza samorządem mogą jedynie pomarzyć o politycznych fruktach, a mimo to trudno nadążyć za ich kolejnymi transformacjami.

Tymczasem ugrupowanie kierowane przez Władysława Kosiniaka-Kamysza znowu szuka nowej formuły swojego funkcjonowania. Kolejną zmianę zasygnalizował bowiem wicemarszałek Sejmu Piotr Zgorzelski. Według jego słów, PSL stawia obecnie na projekt „Chadecji Polskiej", którą poza jego partią miałyby tworzyć środowiska umiarkowanej centroprawicy. Ludowcy liczą przede wszystkim na rozstanie Jarosława Gowina ze Zjednoczoną Prawicą, choć w chwili obecnej nie wiadomo nawet kto tak naprawdę kieruje jego Porozumieniem.

W skład nowej inicjatywy wejść ma także Koalicja Polska, czyli dotychczasowa formuła, w jakiej od dwóch lat funkcjonuje PSL oraz konserwatywna część posłów Platformy Obywatelskiej i parlamentarzyści niezadowoleni z obecnych kłótni w Zjednoczonej Prawicy. Trudno jednak ocenić, na ile jest to realna perspektywa. Zwłaszcza, że Zgorzelski bez przedstawienia konkretnych danych szacuje poparcie „Chadecji Polskiej" na poziomie 12–15 proc.

CZYTAJ TAKŻE: Od Biedronia do Gowina jeden krok?

Klaszcząc Jażdżewskiemu

Nie można odmówić PSL-owcom zamiłowania do kreślenia śmiałych planów, tym bardziej biorąc pod uwagę ostatnie sondaże. Badania opinii publicznej od dawna nie dają ludowcom szans na przekroczenie progu wyborczego, co jak wiadomo nigdy się nie spełniło. Formuła Koalicji Polskiej okazała się jednak być całkiem udana. Po wyborach parlamentarnych w 2015 roku, czyli po ośmiu latach współrządzenia z PO, PSL ledwo było w stanie powołać własny klub parlamentarny. Pójście do wyborów w 2019 roku z ruchem Pawła Kukiza pozwoliło zaś zdobyć o czternaście mandatów więcej niż cztery lata wcześniej.

Kilka miesięcy przed tamtym głosowaniem partia Kosiniaka-Kamysza wybrała jednak dużo bardziej kontrowersyjną drogę. PSL w wyborach do Parlamentu Europejskiego startowało przed dwoma laty w ramach Koalicji Europejskiej, którą współtworzyło z PO, Nowoczesną, Zielonymi i Sojuszem Lewicy Demokratycznej. Była to tak naprawdę ogromna porażka ludowców, zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, że owa koalicja jednoznacznie opowiedziała się po lewicowo-liberalnej stronie toczącego się w Polsce sporu światopoglądowego.

> Sam fakt zawarcia podobnej koalicji był ciosem dla konserwatywnego elektoratu PSL-u. Na dodatek Kosiniak-Kamysz, co uwieczniły kamery, oklaskiwał niesławne wystąpienie Leszka Jażdżewskiego z pisma „Liberté!".Publicysta podczas wiecu Koalicji Europejskiej na Uniwersytecie Warszawskim w maju 2019 roku bezpardonowo atakował Kościół katolicki, porównując go do świni taplającej się w błocie. Partyjni koledzy Kosiniaka-Kamysza mieli później problem z wytłumaczeniem zachowania swojego lidera.

Nie usprawiedliwiał go natomiast Waldemar Pawlak. Były premier i wieloletni szef ludowców twierdził, że przewodniczący PSL-u powinien był wyjść w trakcie wystąpienia Jażdżewskiego, a nie spokojnie siedzieć między nim a Donaldem Tuskiem. Najwyraźniej nie tylko Pawlak nie pozostawił suchej nitki na Kosiniaku-Kamyszu, bo po Radzie Naczelnej PSL-u zapowiedział on budowanie nowego porozumienia (czyli późniejszej Koalicji Polskiej), mającego skupiać centrystów i konserwatystów opowiadających się przeciwko „wojnie religijnej".

Raz z Kukizem, raz z salonem

Dosyć niespodziewanie okazało się, że w nowej inicjatywie uczestniczyć będzie wspomniany już Kukiz. Muzyk w 2015 roku zdobył wszak sporą popularność w wyborach prezydenckich (i nieco mniejszą w parlamentarnych), gdy startował pod hasłami antysystemowymi. Nie ma chyba tymczasem bardziej systemowego ugrupowania niż PSL, którego korzenie sięgają przecież działającego w czasach komunistycznych Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Kukiz po licznych rozłamach, powstaniu Konfederacji i klęsce w wyborach do Parlamentu Europejskiego wiedział jednak, że jego samodzielna kariera polityczna nie ma już racji bytu.

Decyzja o starcie z Kukizem była także kontrowersyjna z punktu widzenia lidera PSL-u. Kosiniak-Kamysz nigdy nie chciał bowiem głębokiej reformy obecnego systemu politycznego. Jak słusznie zauważył nie-

dawno publicysta Jan Fiedorczuk z tygodnika „Do Rzeczy", szefowi ludowców „bardziej zależy na tym, co powiedzą autorytety TVN24, niż co o nim myśli jego własny elektorat"[1].

> **Lifting szyldu PSL-u, występującego jako Koalicja Polska okazał się być sukcesem, zwłaszcza biorąc pod uwagę straty poniesione przez stronnictwo w dwóch poprzednich wyborach. Do partii powrócił elektorat zawiedziony jej startem razem z „tęczową koalicją" w elekcji europejskiej. Na dodatek ugrupowanie, właśnie dzięki obecności Kukiza na jego listach, przynajmniej na chwilę przestało być kojarzone jedynie z zawodowymi działaczami. Jednocześnie ludowcy wciąż wysyłali sygnał do wszystkich swoich potencjalnych koalicjantów, że są partią obrotową. Wyważony, centrowy program dawał bowiem możliwość dogadania się ze wszystkimi, oczywiście oficjalnie w imię zaprowadzenia powszechnej zgody w narodzie.**

Ludowcom w wyborach parlamentarnych w 2019r. udało się nie tylko zdobyć kilkanaście mandatów poselskich więcej niż 4 lata wcześniej. Za spory sukces ugrupowania uznano uzyskanie jednego z nich w okręgu warszawskim. Zdobył go syn Władysława Bartoszewskiego, a warto podkreślić, że PSL rzadko kiedy był w stanie uzyskać w stolicy więcej niż jeden procent poparcia. Ponadto wspólna lista Kosiniaka-Kamysza i Kukiza uzyskała dużo wyższe poparcie w małych i średnich miastach, niż miało to miejsce w przypadku samodzielnego startu ludowców w wyborach w 2015r.

CZYTAJ TAKŻE: Odnalazł się „radykalny centrysta". Hołownia przejmie opozycję?

Przegrana z Hołownią

Zapewne mało kto pamięta już o ubiegłorocznej kampanii prezydenckiej. Jeszcze przed nią i tuż po niej działo się bowiem wiele, oczywiście za sprawą pandemii koronawirusa. Nawet najbardziej wyrobione politycznie osoby jak przez mgłę pamiętają więc rosnącą popularność Kosiniaka-Kamysza. Lider PSL-u w pewnym momencie stał się drugim najpopularniejszym kandydatem, zaraz po prezydencie Andrzeju Dudzie. Pomogła mu w tym zwłaszcza Małgorzata Kidawa-Błońska ze swoim pomysłem bojkotu wyborów, jeśli nie zostaną one przesunięte właśnie z powodu pandemii.

Było wówczas widać, że Kosiniak-Kamysz zachłysnął się swoim pozornym sukcesem. Co prawda w licznych wywiadach temu zaprzeczał, ale im bardziej to podkreślał, tym bardziej było widać jego przesadną wiarę w możliwość wejścia do drugiej tury wyborów prezydenckich. Z tego powodu poszedł on w kierunku centrum, a więc opisanego przez wspomnianego Fiedorczuka przypodobania się elitom III RP.

Ostatecznie szef ludowców dosyć szybko pożegnał się z pozycją lidera wśród opozycyjnych kandydatów. Wystarczyło powolne wycofywanie się Kidawy-Błońskiej z jej kuriozalnej decyzji, a także zwiększenie aktywności Szymona Hołowni. Były prezenter telewizji TVN wydawał się być zresztą bardziej skrojony pod wielkomiejski elektorat niż szef PSL-u, nawet jeśli zaledwie kilka miesięcy wcześniej partii Kosiniaka-Kamysza udało się zdobyć większe poparcie w miastach.

Komu potrzebna jest chadecja?

Niektórzy komentatorzy ogłosili z tej okazji transformację PSL-u. Stronnictwo może nie zdobyło szturmem wspomnianych miast i miasteczek, lecz w ciągu czterech lat znacząco poprawiło swoje notowania w większych ośrodkach, a jedynie śladowo na samej wsi. Zaczęto więc porównywać sytuację w Polsce do transformacji partii agrarnych w Skandynawii. Na ogół już pod szyldem Partii Centrum poszerzają one swój elektorat, nie ograniczając się jedynie do terenów wiejskich.

> **Trzeba jednak zauważyć, że PSL w porównaniu do skandynawskich agrarystów od dawna nie jest partią pierwszego wyboru dla mieszkańców wsi czy samych rolników. Dużo chętniej wybierają oni choćby Prawo i Sprawiedliwość. Było to szczególnie widoczne, gdy ludowcy zdecydowali się na mariaż z lewicą i liberałami pod szyldem Koalicji Europejskiej. Według pogłębionych badań CBOS-u, elektorat PSL-u wydaje się być zresztą dużo bardziej konserwatywny od obecnych partyjnych liderów.**

W tym miejscu pojawia się zatem pytanie, kto byłby zainteresowany głosowaniem na projekt „Chadecji Polskiej". Dotychczasowe próby budowy formacji chrześcijańsko-demokratycznej w Polsce zakończyły się nie porażkami, ale ewidentnymi klęskami. Już pod koniec ubiegłego wieku plany stworzenia chadeckiej partii porzucił sam Jarosław Kaczyński. Z badań przeprowadzanych na zlecenie jego Porozumienia Centrum wynikało bowiem, że wyborcy nie są zainteresowani podobnymi formacjami. Pokazują to zresztą klęski kolejnych projektów pokroju ugrupowania Jarosława Gowina czy wchłoniętej przez niego formacji Polska Jest Najważniejsza.

Ewentualna współpraca Gowina z Kosiniakiem-Kamyszem nie byłaby jednak niczym zaskakującym. Zaplecze intelektualne obecnego wicepremiera, czyli Klub Jagielloński, od dawna postuluje stworzenie umiarkowanej centroprawicy. Ostatni numer jego pisma „Pressje" poświęcony jest zresztą konieczności stworzenia „nowoczesnej chadecji". Pytanie tylko, kto będzie zainteresowany głosowaniem na politycznych kameleonów.

fot. www.facebook.com/nowePSL

---

[1] https://dorzeczy.pl/opinie/174898/wladyslaw-kosiniak-kamysz-wychowanek-salonu.html (dostęp:30.04.2021)

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/polityczne-kameleony-komu-jeszcze-potrzebni-sa-ludowcy/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć